



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Targ Drzewny Nr 3/7
80-958 Gdańsk

2 5 2 - 2 5 -10-83

Nasza recenzja

„Antygona” na sopockiej scenie rozgrywa się cała w pałacu Kreona, może jego podziemiach? Scenografia Jadwigi Pożakowskiej ukazuje kamienne mury zdające się przytłaczać swym ciężarem. Mały wrazenie klaustrofobii; ściany zwięzają się, prowadząc do centralnego wejścia, zamykającego się tuż po wypuszczeniu kolejnej osoby dramatu. Wydaje się, że jesteśmy w labiryncie, gdzie oczekuje, zamiast miłego potwora, Kreon. Wszechobecna jest straż, w niej władca szuka oparcia, lecz przecież i on jest więźniem labiryntu i on nie znajdzie wyjścia.

Tragedia Sofoklesa zagrana jest w przekładzie Stanisława Hebanowskiego. Wyreżyserował ją Marek Okopiński, związany długoletnią twórczą pracą i przyjaźnią ze zmarłym niedawno Hebanowskim. Wśród wielu określeń przebijających się w mniej lub bardziej właściwych wspomnieniach pośmiertnych przewijało się jedno: po eta teatru. Przekład „Antygony” brzytnie bardzo poetycko, a jednocześnie bardzo współcześnie, pozwala nam przypomnieć sobie tę niezwykłą osobowość.

Dla tego tekstu mówiącego wprost do nas, w sposób bardzo osobisty, trzeba było znaleźć teatralną formę. Reżyseria Okopińskiego punktuje star

cia między osobami, charakterystyczne, że większość postaci zdaje się być fizycznie przytłoczona potęgą pałacu. Taką właśnie widzimy w pierwszej scenie Antygone. Starcie z Ismeną czy ni ją od razu samotną, drobna dziewczyna skulona u podnóża schodów może tylko przeciwstawić swój krzyk murów. Dorota Kolak osiąga ogromne napięcie emocjonalne, co natychmiast przyjmuje młoda publiczność. To Antygona, z trudnym hamująca napięcie,

Labirynt władcy

wibrująca jak napięta struna. Owładnięta jest pragnieniem ofiary. Jej bunt może się wyrazić tylko egzaltacją śmierci. Interpretacja ta zyskuje prawdę, kiedy ta bohaterska maska pęka. Z prawdziwą grozą odpycha Ismenę (Sławomira Kozieniec), kiedy ta uprawia się w trans i gotowa jest dorównać jej w śmierci. Wreszcie do głosu dochodzi instynkt życia, lęk przed śmiercią, żal nad własną młodością. Szare mroki pałacu rozświetla wtedy skupiony na Antygonie krąg światła.

Jeszcze raz pojawia się światło, żywy płomień w rękach przodownicy

Chóru. Tę istotną rolę gra Halina Wiśniarska. Jest to postać wszechobecna na scenie, komentująca akcję, lecz daleka od beznamiętnego spokoju. Daleka od hieratyczności; to po prostu postać matki bolesnej, tak bliskiej naszej kulturze. Komentarz do wydarzeń niesie także muzyka Romana Nowackiego, śpiew Chóru. Kobięce postaci Chóru przemawiają śpiewem i pięknie skomponowanym przez Alicję Boniuszko tańcem. Wyrażają przerażenie, żal, błaganie i nadzieję. Stają się znikającą barierą między światem żywych a umarłych. Za ich sprawą płynny korowód cieni otoczy Kreona w zakończeniu.

Z kim walczy Antygona w tym przedstawieniu? Kreon w interpretacji Jerzego Kiszki nie wierzy w racje moralne, nie wierzy w bogów. Wierzy tylko we władzę, którą właśnie zdobył. Tak zagrany Kreon bada pilnie wzrokiem reakcje otoczenia. Reaguje nieomylnie na jedno tylko słowo „śmierć”. Tchórzliwy i histeryczny gotów jest mnożyć represje, aby złamać wszelki opór. Samotny jest od początku. W zakończeniu jest opuszczony. Zdejmuje królewską opaskę, jakby mogła się zacisnąć na jego głowie. Pokonany tyran na pobojuwisku. Cała racja w tym przedstawieniu jest po stronie Antygony.

EWA MOSKALÓWNA

Sofokles „Antygona”, przekład: Stanisław Hebanowski. Teatr „Wybrzeże”. Scena Kameralna w Sopocie 23. 10. 1983. Reżyseria: Marek Okopiński. Scenografia: Jadwiga Pożakowska. Ruch sceniczny: Alicja Boniuszko. Muzyka: Roman Nowacki. Asystent reżysera: Henryk Sakowicz.



Dorota Kolak w roli Antygony.

Fot. T. Link